

# Agata Pieróg

---

## Sądy o Mickiewiczu, Słowackim i Kraśińskim w dwu listach do Leonarda Niedźwieckiego

---

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 37, 91-98

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Agata Pieróg*

## SĄDY O MICKIEWICZU, SŁOWACKIM I KRASIŃSKIM W DWU LISTACH DO LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO

Niepublikowane dotąd listy Leonarda Niedźwieckiego stanowią cenne źródło informacji o życiu obyczajowym i umysłowym Wielkiej Emigracji w Londynie i Paryżu. Ważnych informacji dostarczają także listy adresowane do Niedźwieckiego.

Z nieprzebranych zbiorów korespondencji kierowanej do Niedźwieckiego warto zwrócić uwagę na dwa listy: jeden pisany dnia 19 listopada 1832 roku przez Walentego Sewruka, drugi z dnia 24 czerwca 1836 roku autorstwa Eustachego Januskiewicza. O ile autora drugiego listu nie trzeba przedstawiać, odegrał on bowiem znaczącą rolę w życiu kulturalnym emigracji i w dużej mierze życie to kształtował, o tyle o autorze pierwszego listu wiadomo niewiele.

Walenty Sewruk urodził się w 1806 roku w Żytomierzu, zmarł w 1870 roku w Rzymie. Pochodził z rodziny szlacheckiej. Był uczniem Liceum Krzemienieckiego. Pracował jako nauczyciel na Wołyniu. Wziął udział w powstaniu listopadowym i jako podporucznik walczył w szeregach Legii Litewsko-Ruskiej. Po upadku powstania dołączył do grona emigrantów w Anglii, skąd jesienią 1832 r. – jak wskazuje przytoczony niżej list – przybył do Paryża<sup>1</sup>. Studiował medycynę w Montpellier, ale nauki nie ukończył. Jak się wydaje, chłonał atmosferę duchową tworzoną przez „Domek Jańskiego”, choć należał jedynie do grona jego gości, tzw. braci zewnętrznych. Związany był również ze Zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego. W roku 1844 wstąpił do powstałego w kręgu zwolenników księcia Czartoryskiego „Towarzystwa 3 Maja”.

List Sewruka, mimo że zawiera jedynie krótką wzmiankę o rozprawie *O narodowości* Kazimierza Brodzińskiego i skromną, ale jedną z pierwszych, opinię o części trzeciej *Dziadów*, to jednak stanowi istotny, choć dotąd nieznaną przyczynek do wiedzy o recepcji dzieł Mickiewicza na emigracji. Obok tego jest świadectwem sytuacji, w jakiej znalazła się przeważająca część popowstaniowych uchodźców.

Drugi list jest bardziej interesujący z literaturoznawczego punktu widzenia. Zawiera bowiem dosadnie sformułowany i niepochlebny sąd o twórczości Słowac-

kiego. Dobitny ton listu wynika, być może, stąd, że Januszkiewicz pisał do człowieka, który jeszcze wtedy o talencie Słowackiego miał zdanie jak najgorsze.

W liście do Januszkiewicza z 30 maja 1836 roku Niedźwiecki snuł domysły na temat autorstwa anonimowo wydanego w Paryżu *Irydiona* i autorstwo to przypisywał Słowackiemu. W utworze tym rozpoznał bowiem „nadęty” styl Słowackiego.

Im więcej się wczytuje w *Irydiona*, tym jaśniej widzę, że to jest nadęty płód Słowackiego. Że ten człowiek nie chce myśleć, czy myśli za głęboko! Zarozumiałość jego wszystkie mu pisma skaziła i zdaje się, że w końcu będzie zgubą jego talentu.

Raziła Niedźwieckiego rzekoma pycha Słowackiego, jego zadufanie i wiara niezachwiana we własny geniusz, a także jego krytyczno-kpiący stosunek do katolicyzmu Mickiewicza. W cytowanym liście zarzucał Słowackiemu, że „śmieje się z katolicyzmu Mickiewicza i jego szkoły, która «paschy stoły zasiadła w Paryżu»”<sup>2</sup>. Domysł o autorstwie *Irydiona* powtórzył w liście z 14 czerwca 1836 r.

Powiedzcie mi – zwracał się do Januszkiewicza – czy Wam rzeczywiście autor tego b a r b a r z y ń s k i e g o pisma *Irydion* tajny? Ja wam mój w tym względzie otwarłem domysł. Ciemność, nadętość i płaskie podlatywanie do góry, i nigdy niewzbricie się należyte, cechy omacalne płodów Słowackiego, napotkałem jota w jotę w *Irydionie*. Słowacki jest niezmordowanym szafarzem po piśmie swoich złotych, sreber, marmurów, alabastrów, zbroi, ozdób wszelkiego rodzaju<sup>3</sup>.

Januszkiewicz podzielał zdanie Niedźwieckiego o twórczości Słowackiego, nie zgadzał się jednak z krytycznym osądem *Irydiona*. (Notabene, w liście z 19 stycznia 1837 roku Niedźwiecki wyznał, że jego sąd o *Irydionie* wynika z niechęci do domniemanego autora: „Ja zabrałem się do *Irydiona* pod wpływem nie bardzo przyjaznych uczuć dla autora, rozumiejąc, że jest płodem nie nadto lubianego Słowackiego, który nawet i [u] was łaski nie ma”). W tym samym liście z niezwykłą szczerością przyznał się do tego, że sąd o utworze Krasińskiego wydał na podstawie znajomości za ledwie wstępu<sup>4</sup>.

Januszkiewicz polemizował ze swym londyńskim korespondentem, stwierdzał jednak, że ten dramat Krasińskiego do łatwych w odbiorze nie należy, że jego forma i erudycyjność mogą niewnikliwego czytelnika zrazić swą hermetycznością. Ze wspomnienia poświęconego Januszkiewiczowi dowiadujemy się, jakie wrażenia budziła w nim lektura wcześniejszego dzieła Krasińskiego:

Przyznawał się później Eustachy – pisze Julian Klaczko – że zasiadłszy do czytania pierwszego powierzonego sobie manuskryptu Zygmunta (*Nie-Boskiej Komedii*), bardzo niemile był na wstępie uderzony stylem tak niezwykłym, tak urywanym, na przemian to górnym, to poziomym i całą „niezszytą formą utworu”. „Miałem to uczucie – przytacza Klaczko słowa Januszkiewicza – jakie mieć musieli kasztelan Koźmian i Ludwik Osiński, czytając *Świteziankę* lub *Romantyczność*. Aż doszedłszy do sceny z żoną w domu obłąkanych, powiedziałem sobie cicho *et hic Dii sunt*; a dopiero rozmowa Pankracego z hrabią śmiertelnym oblała mnie potem; przepędziłem w gorączce noc całą<sup>5</sup>.

Przychylny sąd o *Irydionie* Januskiewicz sformułował nie tylko w swoim imieniu, lecz niejako w imieniu emigracji paryskiej w ogóle: „*Irydiona* my tu wszyscy chórem uwielbiamy i nie pytając się ojca, dziecię podrzucone na łonie razem pieścim”. Za krytykę przypisywanego Słowackiemu *Irydiona* zrewanżował się Niedźwieckiemu, podważając jego przychylną ocenę wydanej w Paryżu w roku 1833 *Sprawy Polski wywołanej przed sąd miecza i polityki w roku 1830* Antoniego Bukatego. W zaadresowanym do Januskiewicza liście z 7 czerwca 1836 roku Niedźwiecki zachęcał paryskich emigrantów: „Czytajcie jego młode pismo *Sprawa polska przed sądem* etc. Ile za nie dacie, zaraz zwrócę i pozwalam Wam komis sobie zachować”. W tym samym liście określił autora tego „młodego pisma” – Bukatego – mianem „serdecznego przyjaciela, najtęszej głowy polskiej, pod względem stylu i myśli – najpierwszego pisarza”<sup>6</sup>.

Teksty listów przytoczono według mikrofilmów autografów Biblioteki Kórnickiej (BK 2408, k. 356, BK 2405, k. 519) w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (list W. Sewruka – mikr. 38805, list E. Januskiewicza – mikr. 38803/2). Pisownię i interpunkcję zmodernizowano.

---

<sup>1</sup> Barbara Konarska w nocie biograficznej o Walentym Sewruku podaje rok 1833 jako rok przybycia Sewruka do Francji (zob. B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne. Emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa 1986). Z publikowanego listu wynika, że nastąpiło to już w roku 1832.

<sup>2</sup> Listy L. Niedźwieckiego, BK 2413, k. 163, mikr. 44290.

<sup>3</sup> Jak wyżej, k. 171.

<sup>4</sup> *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862)*, oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław, Warszawa, Kraków 1963, s. 58.

<sup>5</sup> J. Kłaczko, „Czas” 1874 i odbitka, Kraków 1874, s. 15.

<sup>6</sup> Listy L. Niedźwieckiego..., k. 170.

## LIST WALENTEGO SEWRUKA

Paryż, dnia 19 listopada 1832.

Kochany Panie Leonardzie!

Nie gniewaj się tylko, że zapłaciłeś z mojej przyczyny szylling i cztery p[ensy], a powiem ci wiele rzeczy ciekawych.

1-mo. Że z pieniędzmi moimi gram w łapanego, ja na ląd, one za morze – i tak, gdy ja dziś w Paryżu, one od pierwszych dni 8-bra już są w Londynie w biurze Ofi. General Stean Marigaton Company's Foreign Partets. Dlaczego mi ich nie oddano, gdy do 26-go 8-bra jedynie na nieź czekałem, tego ja nie wiem. Dziś wiem z pewnością, bom odebrał list od dyrektora mesageryi, który je w pierwszych dniach 8-bra przesłał do Londynu – bądźż zatem łaskaw, tylko bez najmniejszej zwłoki, skarcieć zbuntowane pieniądze i do mnie je po karę jak najprędzej przesłać, one chcą także żyć wiecznie kosztem Europy i jeździć po całym świecie – a wara! Zaadresuj się z tym do p. Bessel, który jest sekretarzem czy szefem biura – biuro zaś stoi na ulicy Lombard N° 69, dokąd się często przechadzasz – drugie zaś Haymarket 56, te bliższe, ale tam pewniej zrobisz. Pieniądzy 20 dukatów złotem w liście pod adresem Sewruk Valenti. Nb. co do przesłania tych pieniędzy, najlepiej by było, żeby kompania, mając tu w Paryżu swoje biuro na ulicy Castiglione N° 8, zechciała je do tegoż biura przesłać, zwłaszcza że już byłem w tym biurze i prosiłem o to – jeśli się to nie uda to p[rzez] pocztę, ale broń boże frankami, bo by mi się mało co z nich zostało.

2-do. Panu Bach<sup>1</sup> najpiękniejsze moje ukłony i obietnicę, że mu w krótkce przeszłę dalszy ciąg mojej pracy i po francusku przetłumaczoną rozprawę *O Narodowości* Brodzińskiego mianą na posiedzeniu Towarzystwa P[przyjaciół] N[auk] 3 maja 1831. Cudna, nieporównana – jeśli mi prędko przeszlesz pieniądze, to w nagrodę przeszłę ci ją w oryginale.

3-o. Mickiewicz ma mnóstwo poezyj w rękopiśmie, ale jakich poezyj. Trzecia część *Dziadów*, która niedługo wyjdzie, wyższa nad wszystkie utwory wszystkich całego świata poetów. Arcydzieło, czytałem je w tych dniach. Po przeczytaniu powiedziałem sobie, że mamy poetę!

4-to. Z polityki. Francuzi poszli z całą polityką dać w dupę Holendrom – o czym już wiesz, ale czego zapewne nie wiesz – wyszła w Belgii karykatura następną. Filip<sup>2</sup> trzyma drabinkę, po której Leopold<sup>3</sup> włązi do Anwers, gdy się już dobieira do najwyższego szczybła, chassé g[enera]l holend[erski], broniący twierdzy, spuściwszy portki, domyślił się, co robi – może się tak i skończy, tylko że Belgo-

wie przed odebraniem Anwers nie mają się mieszać, tak zatem sami Francuzi pójdą do szturm.

5-to. Naszych tu mnóstwo jak zwykle, chudych i tłustych – pierwszych daleko więcej i że do nich należę – podałem się do żołąd i o pozwolenie wolnego pobytu w Paryżu; będę chodził na wydział matematyczny – rezolucja z Ministerium podobnie [?] wyjdzie za 2 miesiące, a tymczasem choć kamień gryź – dlatego przyslij mi jak najprędzej, zmiłuj się, przeslij mi moje pieniądze, czekam na nie w końcu tego miesiąca – nb. list mi ten, który z pieniędzmi, jest niezmiernej wagi.

6-to. Donieś mi, co się stało z Iwanowskim, z Zaleskim<sup>4</sup>; czy ten już w Edynburgu, czy pierwszy opuścił już Anglię, czy tam pozostać myśli. Listy ich także poprzesyłałem. Iwanowskiego napędź tutaj, jeśli tam nie ma co lepszego do robienia. Panu Bach oświadczyć, że wszystkie komisa porobiłem, listy porozdawałem, porzesyłałem, trochę spóźniłem się do Paryża, zwiedzając okolice piękniejsze we Francji. Iwanowskiemu radź, że jeśli ma jechać do Paryża, niech z Calais jedzie na Bologne, nudna[?] okolica.

7-o. Na koniec mojej Zosi najpiękniejsze ukłony, a nawet pokaz jej te słowa – *to M. Sophia my thousand and thousand Compliments*. Szkoda, że jej nie zobłapiał – ale, ale co się też dzieje z moją Mary, biedna dziewczyna, ale ja głupi, że nie korzystał z czasu, stało się! Na drugi raz, jeśli kiedy znowu mam być w Anglii. Jeśli Piotr<sup>5</sup> wyjechał, napisz do niego z parę słów ode mnie, donosząc jak stoję –

Vale - nty Sewruk

Szyrmie mój ukłon, listy jego porozdawałem.

Krajtsir<sup>6</sup> bawi w Paryżu, raz go tylko widziałem. Wisner się zeni z jakąś babą.

Gurowski ciągle [różnie] dumia. Krajtsir wrzeszczy na dóm austriacki, stojąc obok Pułaskiego<sup>7</sup>, który nielitościwie smrodzi; wyobraź sobie, że do mego pokoju przepierdział i przebzdział dziurą – prałat ten wykluczony z demokracji – żebyś ty wiedział, co to za biedna demokracja. Donieś Piotrowi, że Lubliner<sup>8</sup> jest członkiem tego towarzystwa i miał niedawno rozprawę o Żydach. Jeszcze raz bądź zdrów. Dziś tu otwarcie Izb i wielka z tego powodu parada. Napisz mi o wszystkim, co się u was święci.

[Na prawym marginesie strony drugiej:]

Adres mój w Paryżu:

Quai St Michel N° 13.

Jeszcze Cię raz zaklinam o przesłanie moich pieniędzy, powiedz o tem Bachowi, on ci poradzi, jakby je najlepiej tu przesłać. Nb. bez odwołki.

[Na lewym marginesie strony pierwszej, wzdłuż tekstu:]

Iwanowskiemu, jeśli nie wyjechał, powiedz, że może bez paszportu jechać do Calais, tam się niech melduje, bierze marszrutę do depôt, najlepiej do Chateauroux

lub Bourges; dadzą mu pieniądze i cichaczem może przybyć do Paryża – tak wszyscy robią. Zamoyski jest w Brukseli – chce być świadkiem szturmu.

---

<sup>1</sup> Bach był wówczas sekretarzem Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie.

<sup>2</sup> Ludwik Filip I, król Francuzów w latach 1830–1848.

<sup>3</sup> Leopold I (1790–1865), król Belgów od roku 1831.

<sup>4</sup> Iwanowski Stanisław (?), Falkenhagen-Zaleski Piotr, publicysta.

<sup>5</sup> Jak wyżej.

<sup>6</sup> Krajsir Karol, lekarz.

<sup>7</sup> Pułaski Kazimierz Aleksander, ksiądz.

<sup>8</sup> Lubliner Ludwik, prawnik.

## LIST EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA

Paris, le 24 czerwca 1836

Kochany Pielgrzymie,

Niepodobna było gorzej postąpić, jak odsyłając ci *Giaura*, zamiast oprawienia go tutaj i oddania Bukatemu<sup>1</sup>. Ale że się paczki do Londynu w sobotę oddają, a sobota jest dniem rozrachunku z rzemieślnikami i zamknięcia ksiąg, więc tyle i tyle bywa zawsze kłopotu, że człek często za głupstwa odpowiadać musi. Innego ci tłumaczenia nie dam, kontentuj się tym co daję, każ oprawić i zapisz własną ręką, a ja tu wręcę Bukatemu. Ponieważ ty potępiasz *Irydiona*, którego my tu wszyscy chórem uwielbiamy i nie pytając się ojca, dziecię podrzucone na łonic razem pieścim, więc nawzajem pozwól, abym użył prawa odwetu i podał w wątpliwość sprawiedliwość pochwał twoich dziełku do miana przyznanych. Wielorakie są sądy ludzkie – a tu większość tak go od dawna oceniła i sądu tego nikt prócz ciebie nie podniósł. Ktoś dowcipnie powiedział, że ów głos za Polskę przed sądem miecza i polityki jest tak napisany, jak gdyby uczeń jaki ze szkół wojewódzkich wschód słońca opisywał. Powiedz mi, co to znaczy ten finał: „Nie masz pełniłości tylko w czczości, ani czczości tylko w pełniłości; istność w nicości, nicość w istności rozplynnione” etc. etc. aż do końca<sup>2</sup>. Że Szyrma usnął nad czytaniem *Irydiona*, to nie dziw, a nie dziw, bo Szyrma znudzony emigracyjnymi sprawy, pochopny może jest ku spaniu, a 2-o żeś ty mu czytał – ty coś się już tak zawziął na *Irydiona*, sądząc, że to dziecię Słowackiego. A widzisz, jak to źle jest naprzód operac [?] autora – patrzeć, co za drzewo, jak ono rośnie, czy gładkie, czy pochyłe, a nie co za owoc. I ja z tobą jestem jednoż zdania co do poezyj Słowackiego. *Lambro*, *Kordian*, jednym słowem wszystko prócz *Bogarodzicy*, *Paryża* i wiersza do Skibickie-

go, to nadęte, nieszczerze, bez czucia etc. Słowacki, jeśli godzi się użyć dość brudnego porównania, podobny jest do nierządniccy, co w chwili akcji gotowa gryźć orzechy, ale dlatego wszystko będzie miała, co do odegrania rzeczy potrzeba – i wzdychania i namiętne podrzuty etc. Przepraszam, że cię mój Leonardzie rumienię, ale ja nie cierpię Słowackiego jako poetę. Ma wersyfikację, ma to, co stary, nauczony dobrze wierszopis posiada: łatwość rymowania, czasem i piękne obrazy, ale czucia – czucia ani za szeląg<sup>3</sup>. *Irydion* to pewna, że ma styl natężony, przytrudny do czytania, ale co za pomysł, jaki tok dramatu, jaka pełność wyrażań, jaka łatwość w najtrudniejszych zwrotach języka. Może grzeszy erudycją, ale kiedy tak mało w Polsce erudytów, to mu ten grzech daruję. Może nawet czytanie trzeba by zaczynać od not, żeby ideę dramatu schwytać, ale to ci pozwalam, przewróć go, jak chcesz, tylko go tak nie łaj – tak w kałużę zatrąty nie spychaj. A rozmowa Irydiona, w którego duszy i miłość i wolność i zemsta, z Ulpianusem, adwokatem, rozprawiającym tak jak Nowosiltzoff rozprawiałby w obronie interesów Mikołaja, a całe dokończenie, a owa scena w katakombach!... Przebaczenia, przebaczenia dla młodego pisarza, dla którego już wszystko zwiędło i cały świat, na którego kraś i ty i ja wdzięcznie patrzymy, zasnuł się pomroką. Ślepy! już chyba tylko pamięcią przywołuje widziany majestat natury – a ten Rzym, którego prochy nogą potraça, widzi go chyba w opowiadaniach tego cicerona, który tak jak przekupka towar swój ogłasza – on! nasz Milton! nie znajdziez u ciebie łaski?... Czy czytałeś kiedy w „Czasopiśmie” to, co starzec Ossoliński już po stracie wzroku pisał. Ja to czytałem i płakałem od pierwszej linii do ostatniej<sup>4</sup>. A jakże nie sympatyzować z młodzieńcem, który matkę, ojczyznę i wzrok stracił – ma ojca, nb. jakiego ojca, który mu swojej własnej indywidualności zakazał i nie dał.

Rozpisałem się potężnie, ale choćbym ci tu parę arkuszy napisał, to nigdy nie będzie dość, boś ty swoją hojnością tak daleko zaszedł, że już tam cię dogonić trudno. Mnóstwo, mnóstwo naszych otrzymało nakaz wyjazdu z Paryża, dlaczego – nikt nie wie, a taka różność jest indywidualuów, że trudno jest domyślić się, z jakiej zasady policja wychodzi, np.: poseł Szaniecki, Karwowski, Krosnowski Adolf, Gawroński pułk., Bronieski pułk.<sup>5</sup> Cała liga katolicka w klasztorze zamknięta, której policja oświadczyć miała, że jezuitów nie potrzebuje, i wiele, wiele innych demokratów, arystokratów, półdiabłów, próżniaków i pracujących. Słowem przeszło 50, a powiadają, że będzie 200 i kilkunastu.

Egzemplarz *Nain d'exil* wyszlę w sobotę i „Rocznik [Emigracji Polskiej]”<sup>6</sup> i „Kroniki [Emigracji Polskiej]”<sup>7</sup> n[ume]r ostatni. Co nadal posyłać, ile „Rocznika”?

O fabrykancie cukru możesz nie czynić poszukiwań, bom w Lille znalazł już potrzebnego mi Francuza<sup>8</sup>.

Wyszły *Poezje biblijne* Witwickiego.

Drukujemy historię powstania na Wołyniu etc., krakowskiego.



Gadona<sup>9</sup> uściskaj i Emerykowi Staniewiczowi przypomnij mnie. Kiedyż my się z sobą obaczymy? Czy wierzysz temu, że wszyscy moi korespondenci są tego rodzaju, co ty? Kochamy się, nawet z sobą sympatyzujemy, aleśmy [się] nigdy w życiu nie widzieli. Takiego mam w Poznaniu, Galicji, Pradze, Darmstadt, Philadelphii, Florencji, takiego mam Ciebie i kilkunastu po depart[amentach] francuskich.

Szotarski<sup>10</sup> z Darmstadtu raz mi moję fizjonomiję opisywał, jak ją sobie wyobraża, aż mnie bolu żołądka napędził swoją ignorancją fizjonomistorską. Tak jego portret do mojego był podobny jak Słowacki do autora *Irydiona*. Otóż jeszcze cię raz dotknąłem. Przepraszam, już więcej ani słowa.

Bądź zdrów  
Eust. Januskiewicz

<sup>1</sup> W listach z 7 i 17 czerwca 1836 roku Niedźwiecki prosi Januskiewicza o odłożenie Bukatemu egzemplarza *Giaura*, BK 2413, k. 169 i 177, mikr. 44290.

<sup>2</sup> W liście z 1 lipca 1836 roku Niedźwiecki tłumaczy Januskiewiczowi sens zawilego zdania z dzieła Bukatego. Pisze m. in.: „Zdanie, które mi z jego [Bukatego] książki przytaczacie jest prosto nauką dla naszych utopistów zgeneralizowaną; prawdą filozoficzną podrzędną objaśniającą prawdę następną główną. [...] W czym są twory całego świata zawarte, jeśli nie w przestrzeni, która, jeśli w sobie co pomieścić chciała, musiała być czczą”, BK 2413, k. 68, mikr. 44290.

<sup>3</sup> Zawarte w tym liście sądy o twórczości Słowackiego były cytowane w formie „złagodzonej”. Przytaczano dwuzdaniowy fragment listu (od słów: „Przepraszam, że cię mój Leonardzie rumienię”), pomijając porównanie z nierządnicą. Zob. S. Jasińska, *Słowacki w zapiskach L. Niedźwieckiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, z.IV, Kórnik 1947, s. 208–209 oraz *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826–1862)*, oprac. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław, 1963, s. 56.

<sup>4</sup> Mowa o artykule poświęconym pamięci Józefa Maksymiliana Ossolińskiego. Czytamy w nim m. in.: „Nie mogło być żadne dla nałożonego do zatrudnień naukowych przykrejsze kalectwo [niż utrata wzroku], lecz Ossoliński znosił je z męstwem godnym dobrego chrześcijanina i prawdziwego filozofa. Gdy go przyjaciele pocieszać chcieli, przez porównanie z pozbawionymi wzroku Homerem, Miltonem i Delilem, odpowiadał: »Chwała rozumu i nauki tych ludzi jest do zazdrości, ale nie ślepotą«”. (Zob. S., *Wspomnienie zasług i dzieł męża wiekopomnej pamięci Józefa Maksymiliana Hrabiego z Tenczyna Ossolińskiego jako dług wdzięczności narodowej*, „Czasopism Naukowy Księgozbioru Publicznego imienia Ossolińskich”, 1828, z. I, s. 36.)

<sup>5</sup> Szaniecki Jan Olbrych, prawnik, publicysta; Karwowski Jan Joachim, prawnik; Gawroński Stanisław; Broniewski Józef(?).

<sup>6</sup> „Rocznik Emigracji Polskiej. Pismo polityce i literaturze narodowej poświęcone”, tygodnik wydawany przez A. Jelowickiego w Paryżu w 1836 roku.

<sup>7</sup> „Kronika Emigracji Polskiej”, czasopismo wydawane w Paryżu nieregularnie od 1834 do 1839, redagowane przez S. Kunatta i K. Bronikowskiego, a następnie K. B. Hoffmana i K. Sienkiewicza.

<sup>8</sup> Chodziło o specjalistę do budowanej przez Larissów cukrowni w Osieku.

<sup>9</sup> Gadon Włodzimierz, marszałek.

<sup>10</sup> Szotarski Julian, lekarz.